

XXVIII NIEDZIELA ZWYKŁA, Rok A

Jakże tu wszedłeś?

„Chado”, co tłumaczy się z japońskiego jako „droga herbaty”, oznacza wyrafinowaną w swej ascetycznej prostocie ceremonię towarzyszącą przygotowywaniu, podawaniu i picciu herbaty. Jest w tym rytuale wypracowana przez wieki sztuka życia, podobnie jak w tradycji „kendo” (droga miecza), „kado” (droga hodowania i układania kwiatów), czy „shodo” (droga pisma, czyli sztuka kaligrafii). Bowiem w istocie japońskiej tradycji „do”, czyli „kroczenia drogą życia”, chodzi o to, aby przez codzienne zajęcia i kształtowanie swego otoczenia wzrastać ku jego pełni, ku doskonałości. Jesteś gospodarzem domu? Wzrastaj w doskonałości! Jesteś wojownikiem? Wzrastaj w doskonałości! Uprawiasz ziemię? Wzrastaj w doskonałości! Jesteś uczniem, nauczycielem, urzędnikiem, pisarzem? Dąż do doskonałości! W tej filozofii celem życia jest jego doskonałość!

Izraelici po wyjściu z Egiptu przez czterdzieści lat koczowali na pustyni. Jaki był sens i cel tego ubóstwa, codziennej troski o wodę, codziennego zbierania manny, nieustannego czekania na mięso, warzywa, owoce i całą resztę obiecaną pełni życia? Czy Pan Bóg nie mógł swojemu ludowi po wyjściu z niewoli od razu przygotować wspaniałej i obfitej uczyty? Oczywiście, że mógł. Lecz najpierw z tłumu o mentalności niewolników chciał uczynić naród i przyjąć imigrantów w ziemi obiecaną jako swoje dzieci, żyjące już w wysokiej kulturze ducha. *Nie chodzi bowiem o to, czy człowiek będzie szczęśliwy, tylko o to, jaki to człowiek będzie szczęśliwy* (St. Exupery, *Twierdza*). Św. Paweł stwierdza dziś, że w każdych warunkach jest przygotowany do życia w Chrystusie. Nie warunki życia są istotne lecz jego cel, a jest nim doskonałość w Chrystusie.

Żyjemy na ziemi, lecz mamy świadomość, że jesteśmy w drodze do nieba. Jesteśmy zaproszeni do Królestwa Bożego, do domu Ojca w niebie. Co więcej, jak to wynika z przypowieści czytanej w dzisiejszej Ewangelii, jesteśmy zaproszeni na ucztę weselną Syna Bożego. Czy można cokolwiek porównać z tym zaszczycem? Rzecz ciekawa, w przypowieści nie ma żadnej wzmianki o Oblubienicy Syna. Kimże jest ta szczęśliwa wybranka? I tu zaskoczenie jest jeszcze większe, bo w kontekście innych tekstów biblijnych (por Ef 5; Ap 21) należy stwierdzić, że wybraną Oblubienicą jest Lud Boży, czyli my.

Czyż nie jest to zdumiewająca prawda o naszym przeznaczeniu do chwały? Wyprowadzeni z niewoli zła jako zhańbieni grzesznicy, przez całe życie jesteśmy w drodze do Królestwa Bożego, gdzie z rąk Ojca mamy przyjąć godność królewską dzięki oblubieńczej miłości Jego Syna. Dziś ponownie obiecuje nam to prorok Izajasz i Ewangelia. Czy jednak rozumiemy naszą życie jako drogę ku doskonałości? Staramy się?

Po ludzku, nawet przy największym wysiłku z naszej strony, nie bylibyśmy w stanie osiągnąć wystarczającej doskonałości by żyć w niebie. Ojciec chce tylko widzieć, że nam na tym zależy. On *sam otrze łzy z każdego oblicza, zdejmie hańbę swego ludu z całej ziemi (Iz 25,8)*, czyli przygotuje nas poprzez swoje miłosierdzie, dając nam wspomnianą w Ewangelii właściwą, odpowiednią, godną szatę, w której będziemy mogli wejść na ucztę weselną.

Czyż to nie szokujące, że ci, którym obiecano tak wielkie zaszczyty, są gotowi nimi wzgardzić dla swoich chwilowych i przyziemnych korzyści i przyjemności? Zaproszeni na ucztę odrzucili otrzymaną propozycję. A ten uczestnik uczyty, który nie był stosownie ubrany? Ów nieszczęśnik nie przyjął szaty przygotowanej dla niego przez miłosierdzie Ojca. A mógł ją otrzymać nawet w ostatniej chwili, przy samym wejściu na ucztę. Czyż nie jest to wyraz totalnego lekceważenia?

W kontekście wspomnianej na początku niezwykle starannej i wyszukanej celebracji picia herbaty i sztuki doskonalenia innych zwykłych czynności, warto zastanowić się nad naszą celebracją Eucharystii. Skoro rytuał picia herbaty może prowadzić do doskonałości życia na ziemi, czyż troska o właściwe przeżywanie uczyty Eucharystycznej nie powinna prowadzić do doskonałości otwierającej podwoje Królestwa Bożego? Tyle osób gardzi Eucharystią. Tyle osób będąc na Mszy świętej nie przystępuje do Komunii. Wszyscy są przekonani, że niebo im się po prostu należy... Czyż naprawdę nie wypadaloby zapytać „*przyjacielu jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego*” (Mt 22,12)?

Pan Bóg chce nas przyjąć w swoim Domu w niebie, ale nie chce zmienić tego Domu w ”jaskinię zbójców”. To nie Królestwo ma się zmieniać dla nas, lecz my mamy dorosnąć do świętości w nim obowiązującej. I jeśli na razie nie umiemy na ziemi „pięknie pić herbaty”, jakże mamy śmiałość myśleć, że będziemy godni zasiadać na ucztę weselnej w niebie?